Nr. 253. Lwów — Niedziela dnia 5 Listopada. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: A. 24 po Świąt. | N. 23 po Sosz. | Jutro: św. Leonarda W. | Markyana

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. — Zachód „ 4 „ 28

Długość dnia g. 9 m. 28 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 listopada.

Podług dzisiejszych wiadomości z Pesztu, zapadła już decyzya co do ogólnych zarysów przyszłego gabinetu. Powszechnie utrzymują, że będzie on koalicyjnym w ścisłem znaczeniu tego słowa, t. j że wybitni przedstawiciele trzech wielkich stronnictw otrzymają równo wpływowe teki. Z poprzedniego gabinetu pozostaną podobno minister obrony krajowej jen. Welsersheimb i minister rolnictwa hr. Falkenhayn, zdeklarowany konserwatysta. Polak dr. Rittner, szef sekcyjny w ministeryum oświaty, osobistość wielce ceniona dla swej wiedzy i charakteru, zostanie podobno ministrem oświaty, a tekę skarbu przeznaczają pogłoski p. Plenerowi, albowiem to stanowisko musi zająć stanowczy zwolennik waluty złotej i przytem osobistość znana i sympatyczna wśród rządzącego na Węgrzech stronnictwa, a taką właśnie osobistością jest liberalny i ożeniony z Węgierką p. Plener. Szefem tego gabinetu najprawdopodobniej będzie książę Adolf Windischgraetz. Z Pesztu donoszą, że wczoraj Cesarz konferował najpierw z nim przeszło godzinę, potem prawie tyleż z hr. Thunem i wreszcie tak samo długo z hr. Badenim Po tych audyencyach panowie ci odbyli wspólną naradę, poczem ks. Windischgraetz oświadczył, że misyę utworzenia gabinetu przyjmuje, wszelako pod warunkiem, że mu się powiodą rokowania z różnemi osobistościami w Wiedniu. Hrabiowie Badeni i Thun już wczoraj odjechali z węgierskiej stolicy, a ks. Windischgraetz dopiero dziś przybędzie do Wiednia i zaraz rozpocznie konferencye z klubami, oraz z osobami, które zamierza zaprosić do gabinetu. Do wtorku układy powinny być skończone, albowiem tego dnia wróci Cesarz z Pesztu, a w tydzień potem wyjedzie do Monachium. Zatem na ustalenie nowego rządu będzie tylko tydzień. W Wiedniu powszechnie się spodziewają, że już we wtorek znana będzie lista przyszłych ministrów.

Według węgierskiego półurzędowego *Magyar Ujszagu*, Taaffe wskazał Cesarzowi ks. Windischgraetza, zalecał go także Hohenwartowi i Jaworskiemu i jego samego usilnie nakłaniał do objęcia posterunku szefa gabinetu, albowiem uważa go za człowieka, który zdoła utrzymać koalicyjny gabinet i zachowa wyborne stosunki z gabinetem węgierskim, co jest rzeczą nader ważną. Taaffe tak przemawiał za Windischgraetzem: „Jako prezes delegacyi austryackiej, pozyskał on sympatyę trzech wielkich stronnictw podczas doniosłej dyskusyi nad kwestyami państwowemi wielkiego znaczenia, które to stronnictwa już wówczas postępowały w duchu polityki koalicyjnej. Nadto utrzymywanie przyjaźnych stosunków z rządem węgierskim jest ważnym obowiązkiem gabinetu wiedeńskiego, a to tem bardziej, że wspólne postępowanie w sprawie walutowej jest niezbędnę. Ja sam —mówił Taaffe — z dumą wspominam o tem, że z genialnym mężem stanu Andrassym i zawsze później utrzymywałem przyjacielskie, pełne wzajemnego zaufania stosunki z szefami rządu węgierskiego, uważam to za konieczne i sądzę, że Windischgraetz jest pod tym względem osobistością najbardziej odpowiednią, albowiem znane jest jego przyjaźne usposobienie dla Węgrów".

W końcu notujemy, że *Nowa Presse* melancholijnie skarży się, iż gabinet konserwatysty Windischgraetza będzie miał barwę bądź co bądź konserwatywną.

Dyskusya o sprawie polskiej i jej znaczeniu dla Europy coraz szerzej rozwija się w prasie niemieckiej, znajduje już echo w Anglii, gdzie, jak wiemy z telegramu, *Pall-Mall-Gazette* drukuje artykuły o ucisku w Królestwie Polskiem, znajduje echo w Szwajcaryi, gdzie *Züricher Ztg.* występuje jako nasza gorliwa orędowniczka, odzywa się w Belgii i czasami we Włoszech, — słowem, tak teraz głośno o niej, jak już bardzo dawno nie było, a wszędzie roztrząsana jest w tonie nader życzliwym, do którego nasze pokolenie, oswojone z sobkostwem Europy, zgoła nie przywykło. Jest to nowa baterya, którą w przewidywaniu przyszłych wielkich wypadków, zataczają na pozycyę polityce, patrzący dalej i wyżej, po-nad wierzchołkami dzisiejszych kwestyjek. Dla nas najważniejsze znaczenie ma dyskusya niemiecka, bo od niej możemy się spodziewać pomyślnego zwrotu w stosunkach Wielkopolskich. Otóż w tej dyskusyi zabrał głos przyboczny organ księcia Bismarka, *Hamb. Nachrichten* i jak przemówił, łatwo się domyśleć: bryznął pianą nienawiści i burknął w końcu, że byłoby najlepiej wytępić nas co do nogi. Musiał jednak bronić Bismarka od zarzutu politycznej płytkości, więc po części może dlatego ryknął tak drapieżnie. O płytkość posądził Bismarka miesięcznik *Preussische Jahrbücher* w artykule już raz cytowanym przez nas, a zawierającym takie zdanie: „W roku 1871 wydany był sąd świata na złego ducha Polaków, na Francyę. Miejsce obłudnego i kuglarskiego czynnika zajęło w areopagu mocarstw zjednoczone, potężne państwo niemieckie, które zawdzięczało swe powstanie i siłę tej zasadzie narodowościowej, za którą Polacy od wieku przelewali swą krew prosto z pod serca. Oczywiście, musiało to na nich oddziałać. Przecie musieli się cieszyć, że choć nie w ich kraju, ale w ogóle zwyciężyła ich ulubiona zasada. A jeśli się nie cieszyli, jeśli — przypuśćmy — nie sympatyzowali z nowem cesarstwem niemieckiem, to jednak odrazu zrozumieli, że ono musi stać się ich obrońcą w walce z azyatyckiem barbarzyństwem. To przekonanie zyskiwało między nimi coraz więcej zwolenników, a ten zwrot, dokonany w cichości, bez propagandy książkowej i dziennikarskiej, jako surowo zabronionej, stanowi bardzo ważną fazę w politycznym rozwoju Polaków. Z górą przed dwudziestu laty oni już obmyślili to, co dopiero teraz zaczyna przebłyskiwać w wybranych umysłach. A obmyśliwszy, przystąpili do czynu: cicha zachęta, dawana z Warszawy — tej do dziś intelektualnej stolicy polskiej — zwolna przenikała całą Wielkopolskę. Slepy tylko nie widział, że wówczas całe społeczeństwo polskie myślało o przyjaźnych stosunkach z nowem państwem niemieckiem. A przyznać należy, że taki zwrot wymagał wielkiej odwagi, bo to były czasy panowania biurokratyzmu, który stanowczo odstręczał Polaków od Prus. Że urzędnicy w Poznańskiem nie widzieli, co się dzieje, i szli utartą drogą, oddając tem najgorszą usługę państwu, temu jeszcze dziwić się nie można, ale jak wytłumaczyć ślepotę berlińskiego rządu, który zamiast wesprzeć zwrot w opinii polskiej, albo przynajmniej mu nie przeszkadzać, rozpoczął z Polakami pełną nienawiści walkę? Cóż przez nią osiągnięto? Ster opinii polskiej nagle wypadł z rąk cichych a rozumnych kierowników, którzy oślupieli ze zdziwienia na widok płytkości berlińskiego rządu — i jak zawsze w takich razach bywa, porzucony ster wpadł w ręce żywiołów młodych, gorących, niedoświadczonych, powodujących się uczuciami: odrazu wśród młodzieży polskiej i kobiet, zwłaszcza emancypowanych, wśród całego pokolenia, które dziś już dojrzało, buchnęła głęboka uraza do Niemiec i z tej urazy wyrósł panslawizm, jako wynik pessymizmu politycznego, jako skutek zatraty wszystkich ideałów, jako wyraz rozpaczy i niewiary w możliwość ratunku. Zginąć, to już zginąć w morzu słowiańskiem, bo przynajmniej w niem, wśród mniej wykształconych ludów, znajdzie się materyalne powodzenie i może bodaj pozornie polityczne życie. Nazwano to w samem społeczeństwie polskiem polityką samobójstwa, niemniej jednak panslawizm się szerzył zwłaszcza między inteligencyą, odsuwaną w Prusach od wszelkich stanowisk państwowych. Ukazanie się tego prądu wywołało wśród myślących Polaków wielki niepokój. Pozbawieni swobody ruchów, walczyli jednak zacięcie, niezmużenie z tym prądem, a równocześnie wciąż myśleli nad tem, jak ze sobą pogodzić rząd pruski i w ten sposób uprzątnąć to wszystko, czem ów rząd wspierał rozwój panslawizmu. Jako kotwica ratunku ukazała się im zmiana panującego w Prusach. Zaraz pierwsze czyny Wilhelma II, jego energia i świadome celu podniesienie reform społecznych, jego szczere i rycerskie postępowanie: wszystko to obudziło w Polakach radośną ufność — i wnet, bez targów, stanęli przy nim. Szło im oczywiście o naprawę okropnych stosunków w Wielkopolsce, ale szło także o tępienie krzewiącego się panslawizmu i ten drugi powód dostatecznie tłómaczy aprobatę, jaką wszyscy Polacy dają teraźniejszemu stanowisku posłów z Poznańskiego do parlamentu i sejmu".

W całym tym wywodzie *Preus. Jahrbücher* znajduje się wyraźna wymówka Bismarkowi, że swą niepotrzebną a dziką walką z Polakami, mógł ogromnie zaszkodzić Prusom, które, zamiast zwolenników zachodniej cywilizacyi, mogłyby wychować sobie zaciętych panslawistów w całej wschodniej części państwa. Otóż na ten zarzut odpowiada bismarkowski organ tak:

„Objawiający się w prasie niemieckiej i w rządzie zwrot w poglądach na stosunki polskie jest najgorszym ze wszystkiego, co przyniósł tak zwany nowy kurs. Polityka zgody z Polakami polityka ustępstw tworzy prawdziwe dla Niemiec niebezpieczeństwo. Nikt zapewne nie zaprzeczy temu, że na teraźniejsze postępowanie Prus z Polakami patrzy Rosya z wielkiem niezadowolnieniem i bardzo się o to obawia, aby ustępstwa czynione poznańskim Polakom, nie rozgorączkowały umysłów w Królestwie Polskiem. Gdyby interesa niemieckie wymagały zatargu z Rosyą, to na jej niezadowolnienie można byłoby patrzeć obojętnie. Ale jakimże interesom służy teraźniejsze postępowanie pruskiego rządu z Polakami? Energiczne tępienie wszelkiej polskości, a natomiast wzmacnianie niemieckości w naszych wschodnich prowincyach — to jest jedyna dobra droga do pokoju, stałości i dobrobytu Niemiec. A to, co teraz robi rząd pruski, wzbudza w Polakach jakieś nadzieje, których tak samo być nie powinno, jak i tego narodu, jest pod każdym względem nadzwyczaj niebezpieczne."

Stare to zdanie, tak stare, jak sam Bismark, aż nadto dobrze znane i już uznane za z gruntu fałszywe. Temu ex-kanclerzowi ciągle się zdaje, że rozpinaniem Polaków na krzyżu kupi przyjaźń rosyjską. Jest to proste złudzenie starego człowieka, który już nie ogarnia umysłem wielkich zagadnień czasu. Na szczęście dla jego własnej ojczyzny, coraz mniej i już bardzo mało znajduje posłuchu w Niemczech, gdzie mniej zapewne boją się rosyjskiego gniewu, niż zakłócenia wewnętrznych stosunków, z którego wyrasta groźny socyalizm, niebezpieczny nietylko dla politycznej jedności Niemiec, ale i dla ustroju społecznego i dla tronu.

Rozmowa z JE. dr. Smolką.

Jeden ze współpracowników naszego pisma udał się dzisiaj do dra Smolki, jako męża znającego tak doskonale parlamentarne stosunki w Austryi, w celu zasięgnięcia zdania o sytuacyi.

— Czy Ekscelencya uważa — zapytał — że tworząca się koalicya z trzech wielkich stronnictw: lewicy, klubu Hohenwarta i Koła Polskiego, ma warunki trwałości?

— Mojem zdaniem ma — odrzekł dr. Smolka — ale pod warunkiem, żeby nie dotykano spraw zasadniczych. Na bieżące sprawy i na przeprowadzenie najniezbędniejszych reform, koalicya ta wystarczy. Jeżeli jednak zechce się wziąć do spraw zasadniczych i wielkich, naówczas skrajne antagonizmy rozsadzą ją i będzie się musiała utworzyć większość nie na gruncie oportunizmu, ale na gruncie zasad.

— A jak Ekscellencya przypuszcza, czy hr. Taaffe utrzyma się u steru, czy też będzie musiał ustąpić i kto jego miejsce zajmie?

— Na to pytanie nie jestem w możności odpowiedzieć, a to dlatego, że te osobiste kwestye należą tylko i wyłącznie od Cesarza. Co Cesarz w tej mierze postanowi, to będzie. On jeden tu rozstrzyga, a nie parlament lub stronnictwa.

Koalicya.

Zdawało się rzeczą zbyteczną wykazywać różnicę pomiędzy koalicyą a fuzyą stronnictw. Ale uwaga wiedeńskiego *Vaterlandu*, że obecnie zanosi się na koalicyę, nie na fuzyę, sprawiła tak wielki i dziwaczny efekt w Wiedniu, iż wyjaśnienie różnicy tych dwóch pojęć widocznie jest potrzebnem.

Koalicya stronnictw nie oznacza nic innego jak sojusz zawarty ad hoc, przyczem każde stronnictwo obstaje przy swoich zasadach i przy swoim programie, tudzież zastrzega sobie swobodę powrotu na swe dawne samodzielne stanowisko, skoro albo cel zawartej koalicyi będzie osiągnięty, albo też koalicya z innych powodów ustanie. Podobne koalicye stronnictw w Anglii powstają niemal we wszystkich ważniejszych fazach. Ostatnia koalicya torysów i whigów powstała 7 czerwca 1886 przy głosowaniu nad pierwszym bilem irlandzkim Gladstona. Wtedy z mniejszością konserwatywną pod kierownictwem Salisburego połączyła się umiarkowana część stronnictwa liberalnego pod dowództwem Hartingtona i Chamberlaina i razem 341 głosami przeciwko 311 obaliły projekt Gladstona. Koalicya ta przybrała nazwę „unionistów", przy wyborach w lipcu 1886 r. uzyskała większość, złożoną z 317 konserwatystów i 76 liberalnych unionistów, rządziła Anglią przez sześć lat, w lipcowych wyborach r. 1892 straciła większość, ale jako koalicya parlamentarna trwa dotąd. Taką samą koalicyę stronnictw samodzielnych tworzy teraźniejsza większość parlamentu angielskiego, złożona z radykalnej części angielskiego stronnictwa liberalnego i z Irlandczyków.

Niepotrzeba jednak wcale sięgać aż do Anglii po przykłady koalicyi stronnictw. Podobna bowiem koalicya istniała aż do stycznia 1891 w parlamencie austryackim! W październiku 1879 dzięki zabiegom głównie hr. Taaffego i hr. Hohenwarta powstała koalicya trzech samodzielnych stronnictw: Koła polskiego, Klubu czeskiego i Klubu hr. Hohenwarta. Każde z tych stonnictw posiadało (i posiada) odrębny program, o którego porzuceniu żadne z nich nawet nie pomyślało. Z razu zamiar utworzenia koalicyi ze wspólnym komitetem wykonawczym napotkał na znaczne trudności, zwłaszcza w Kole polskiem, które tylko drobną większością głosów uchwaliło wybrać delegatów do owego komitetu wykonawczego. Aczkolwiek koalicya ta powstała nie na podstawie ściśle określonego programu, lecz głównie celem umożebnienia gabinetowi hr. Taaffego załatwienia spraw bieżących, dopisała jednak przez lat jedenaście, a rozpadła się dopiero, gdy jeden z kontrahentów (Klub czeski) znikł w skutek zwycięstw młodoczeskich. W nowowybranej w roku 1891 izbie już nie powstał wspólny komitet wykonawczy Koła polskiego i Klubu hr. Hohenwarta, tem samem skończyła się dawna koalicya, a sprzymierzone dawniej stronnictwa powróciły na stanowisko samodzielne, czyli do t. zw. polityki wolnej ręki.

Oto przykłady koalicyi stronnictw. Czemś odmiennem jest fuzya. I ta metoda dość często zjawia się w życiu parlamentarnem. Wymaga ona albo po stronie kilku frakcyi parlamentarnych wyrzeczenia się dawnego programu i przyjęcia wspólnego nowego, albo też przyjęcia przez jedno stronnictwo programu drugiego. Najłatwiej podobne fuzye wydarzają się tam, gdzie zachodzą drobne tylko zasadnicze różnice pomiędzy stronnictwami, n p we Włoszech, gdzie pod firmą „transformizmu" nieustannie łączą się różne frakcye, ale też równie szybko znowu się rozchodzą.

Najdonioślejsza i najtrwalsza fuzya nastała przed 18-tu laty na Węgrzech. Tam od r. 1867 (a właściwie od r. 1860) w sejmie istniało stronnictwo Deaka, które dążyło do ugody z Austryą, potem przeprowadziło ją i obstawało przy niej, tudzież stronnictwo (Telekiego, potem) Kolomana Tiszy, dążące do zupełnej odrębności Węgier na podstawie Unii tylko osobistej i w imię tej teoryi zwalczające aż do r. 1867 zawartą przez Deaka i Andrassego ugodę. Kwestya ugody, czyli stosunku pomiędzy Węgrami a Austryą, tworzyła jedyną różnicę pomiędzy wymienionemi stronnictwami węgierskiemi, bo co do poglądów społecznych zupełnie się one zgadzały. Gdy przeto p. Tisza 1 stycznia r. 1875 wygłosił mowę, w której oświadczył, że jego stronnictwo przyjmuje ugodę z r. 1867, a tem samem znikła wszelka różnica pomiędzy dwoma stronnictwami, nastała natychmiast fuzya pod firmą stronnictwa „liberalnego", które dotąd posiada większość w węgierskiej izbie poselskiej.

W Austryi o fuzyi stronnictw nie może być mowy. Że jednak koalicye stronnictw są możliwe, dowodzi dostatecznie r. 1879. Obecnie myśl koalicyi stronnictw umiarkowanych nagle i to z wielką stanowczością stanęła na porządku dziennym. Jeżeli mąż stanu, tak wybitny i rozważny, jak hr. Hohenwart, publicznie koalicyę nazywa jedynym środkiem zwalczenia teraźniejszych trudności, samo to świadectwo musi mocno zaciężyć na szali. Nadto wszystkie najwybitniejsze i najbardziej wytrawne żywioły trzech klubów umiarkowanych, które od kwietnia r. 1891 *de facto* swemi zgodnemi głosami umożebniały uchwały [illegible] hr. Hohenwarta, koalicyę uważają jako zbawienną i możliwą, tudzież pracują nad jej urzeczywistnieniem.

Na pozór koalicya z r. 1879 dlatego była łatwiejszą, ponieważ trzy stronnictwa, które ją zawarły, przyznawały się teoretycznie do zasad autonomicznych. W praktyce to hasło nie miało żadnej doniosłości, jakoż rzeczywiście od roku 1879 nie nastała żadna zmiana na korzyść systemu autonomicznego. W ogóle jednak koalicya stronnictw parlamentarnych nie wymaga żadnej ich zgody co do zasadniczych punktów. Powstaje ona albo dlatego, aby przeprowadzić pewną ściśle określoną reformę, albo też celem obrony ogółu przed pewnem niebezpieczeństwem. Takiem niebezpieczeństwem jest w tej chwili rządowy projekt reformy wyborczej; mniejsza o to, że celem poróżnienia stronnictw jedni dowodzą, że ta reforma przysporzy największych korzyści konserwatystom i autonomistom, a drudzy w równie przekonywujący sposób wykazują, że ona najbardziej przyda się centralistom i liberalnym. Takie manewry według starej maksymy *divide et impera*, nie mogą wprowadzić w błąd rozważnych mężów stanu, którym niewątpliwy fakt, że taka ustawa wyborcza nagle przewagę oddaje najszerszym i najmniej wykształconym warstwom, zupełnie wystarcza,

100.

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTE.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli przed godziną niespełna mniemała jeszcze, że władza osobistego cierpienia wyczerpała się w niej, to ta jedna chwila przeświadczyła ją o wielkiej w tym względzie pomyłce. Wydało jej się, iż wszystkie burze, wszystkie tortury, wszystkie walki jej grzesznej przeszłości, dźwiękiem tego dzwonka zwołane, zbiegają się razem i tłoczą do jej duszy, druzgocą skorupę jej odrętwienia, krzycząc wielkim głosem: Kara! kara! kara!

— Tadziu! — jęknęła — ja tego nie przeżyję!...

Spojrzał na nią surowiej znowu. Okropna jej boleść, której samolubny podkład zdawał się odgadywać, mroziła go, mimowolnie wywoływała w nim wspomnienie fatalnej nocy, kiedy ta kobieta występną namiętnością zwalczona włóczyła mu się u nóg jęcząc: „Nie mogę jechać! Nie mogę!"

Przystąpił do niej, świecąc jej po raz ostatni swojem bladem czołem, przerzniętem tą głęboką bruzdą, o której wiedziała dobrze, kto ją wykopał.

— Pamiętaj matko, coś winna memu ojcu! — rzekł — poczem ująwszy jej ręce, złożył je w drżących dłoniach szlochającej Bibisi, oddając ją tym ruchem pieczy starej piastunki i nie dodawszy już ani słowa, tak je obie zostawił.

Kilka zręcznych i silnych uderzeń wiosłem ogorzałego Normandczyka wysadziło go na ląd. Uszedł kilkanaście kroków i stanął na szerokich kamiennych płytach wybrzeża, w miejscu, zkąd najlepiej mógł widzieć zakwitającą już dymem „La Reine Margot". Uwijające się do koła niej łodzie odpływały jedna po drugiej i wnet jej czarny błyszczący bort opustoszał zupełnie, odrzynając się wyraźną, eliptyczną linią od spokojnej powierzchni morza. Białe balustrady pokładów i dunety roiły się skupionemi do koła nich ludzkiemi postaciami. Widać było powiewające chustki i rozmachane kapelusze.

Niezadługo przeciągła gwizdawka wypuszczonej pary wśrubowała się w zmieszany gwar portowy niby syk węża w zarojony ul, i zaraz potem armatni wystrzał oburknął głucho w zacieśnionej skałami przestrzeni. „La Reine Margot" drgnęła jakby ze snu zbudzona, zatoczyła majestatyczne półkole, zwracając się swym równo ściętym przodem ku pełnemu morzu i naprzód nieznacznie, potem coraz prędzej, ale zawsze poważnie i cicho, tym falistym chodem co z daleka, każdemu płynącemu okrętowi coś nieokreślenie fantastycznego nadaje, zaczęła dążyć w stronę zachodu, gdzie wielkie jezioro ognia rozlewało się na błękitnej toni.

Tadeusz, stojąc nieruchomy, śledził za nią wytężonem wzrokiem. Smukła jej sylweta, tracąc z każdą chwilą na wyrazistości szczegółów nabierała coraz większej ostrości i jednolitości w swych ogólnych zarysach. Nagle stanęła cała w ognistem różowem świetle. Unoszący się nad nią ciemny pióropusz dymu zrobił się podobnym do wielkiej kiści jakiegoś bajecznego kwiatu; żagle błysnęły, metalowe cylindry pomostowych łuków już mało widoczne roziskrzyły się niby otwarte raptem palenisko. I tak cała w migotach, różową mgłą z lekka przesłonięta, ciągnąc za sobą opalowy ogon piany, do wodnej komety podobna, wstąpiła w tą złocistą czeluść zachodniego światła i malejąc w niem do rozmiarów bladej plamki, znikła.

Tadeusz odetchnął głęboko; zdjął kapelusz i ręką po czole przeciągnął. Tak więc w ogniu, który wszystko oczyszcza, rozpłynęło się fatalne widmo upadku jego matki. Wyrządziło mu ono wszystko złe, jakie mu wyrządzić mogło; zatruło duszę zwątpieniem, podkopało niewzruszone podstawy wielu jego ideałów; zabójcze jego tchnienie wionęło nawet na wiosenny kwiat jego własnego szczęścia i miłości i zwarzyło go w pąkowiu.....

Ale mniejsza o niego! Tryumfem raczej powinno mu wezbrać serce, że krwią z jego rany wyciekłą zdołał zmyć sromotny cień, padający od tych brudów na wielką postać ojca, że uratował jego spokój i zamknął usta opinii. Cóż w obec tego znaczą osobiste bóle, które w morzu ogólnych tak łatwo zginąć mogą; co znaczy pustka i sieroctwo własnego ja, kiedy po za niem życie tak pełnem i pięknem być może...

— Żegnaj marzenie; wstańcie cele moje! — szepnął parafrazując słowa poety z oczyma wciąż w płonącą dal utkwionemi.

W tem ktoś dotknął jego ramienia i dobrze znajomy głos wymówił:

— Panie Tadeuszu!

Obrócił się żywo. Przed nim stał Brodzki. Dość było spojrzeć na spokojną z pozoru twarz tego człowieka i w jego myślące, głęboko wpadnięte oczy, które z poza binokli patrzyły zawsze z tą samą pogodną pobłażliwością, aby odgadnąć, iż go żre cierpienie wielkie, jedno z tych co do duszy szatą Dejaniry przyległszy, już z nią do końca nierozerwalną całość stanowić będą.

— Pan tutaj! — wykrzyknął Tadeusz, ściskając go serdecznie za obie ręce. — Niebo mi chyba pana zsyła, bo nie ma drugiej ludzkiej twarzy, której widok byłby mi w tej chwili tak pożądany jak pana.

— Przyjechałem przed kwadransem prosto do pańskiego hotelu, — odrzekł Brodzki — i tam dopiero dowiedziałem się, żem się spóźnił. W ostatnim swoim liście podałeś mi pan późniejszą datę odpłynięcia okrętu.

— Tak było — rzekł Tadeusz — ale „La Reine Margot" niespodziewanie o dwadzieścia cztery godzin wcześniej musiała podnieść kotwicę. Dlaczegóż nie wspomniałeś mi pan ani słowa, że zamierzasz o Hawr zawadzić. Termin został zmieniony przed czterema dniami, byłbym miał czas jeszcze zatelegrafować.

Zawahał się chwilę i dodał:

— Dla matki mojej ten dowód serca ze strony pana byłby wielką pociechą.

Zaczęli zwolna iść w stronę hotelu.

— Dokąd pan jedziesz? — zagadnął Tadeusz. — Donosiłeś mi o zamiarze wyjazdu za granicę, ale chociaż zaznałem tylu dowodów przyjaźni pana, trudno mi przypuścić, aby Hawr był jedynym celem tej podróży.

— Istotnie — rzekł pan Aleksander, patrząc prosto przed siebie — to będzie zależało.. W każdym razie uregulowałem tak moje interesa, że mogę wrócić za miesiąc, za dwa, za rok, lub—wcale nie. Jak pan wiesz, jestem człowiekiem niezależnym; zajęcia moje krępowały mnie o tyle tylko, o ile sam chciałem, więc...

— Jak to! — wykrzyknął Tadeusz z żalem. — Opuszczasz nas pan! Tacy ludzie jak pan potrzebni są na miejscu.

Brodzki uśmiechnął się smutnie.

— Pochlebiasz mi pan — rzekł powoli. — Dotychczas na nic się jeszcze nie przydałem nikomu i niczem. Jakkolwiekbądź jestem z tych, którzy dotrzymują danego słowa. Jest na świecie, — mówił dalej przyciszonym, jakby własnego brzmienia niepewnym głosem — jest na świecie zbłąkana nieszczęśliwa istota, której powiedziałem przed laty, że gdyby potrzebowała kiedy ręki brata, znajdzie mnie zawsze przy sobie. Własna, spaczona wyobraźnia i dłoń złego człowieka zawiodły ją na pochyłość, z której nie wiadomo jak głęboko jeszcze stoczyć się może. Jego szukać nie będę!

Tu łagodne jego oczy błysnęły z po za szkieł ogniem takiego ponurego postanowienia, iż Tadeusz zrozumiał, że gdyby kiedykolwiek tych dwóch ludzi spotkało się ze sobą, dzień ten byłby ostatnim w życiu de Soligny-Kierczyńskiego. Pan Aleksander mówił dalej:

— Ale gdy się stanie to, co się stać musi, gdy w opuszczeniu i rozpaczy znajdzie się ona na drodze do lupanaru lub do Sekwany, wtedy moją rzeczą być powinno stanąć pomiędzy nią a ostateczną hańbą lub zgubą... Ona była jedyną miłością mego życia; nie kochałem jej dla siebie, lecz dla niej samej. Odczuwałem — o! lepiej niż przypuścić mogła, wszystkie walki jej wyjątkowej natury z warunkami nieodpowiedniej dla niej egzystencyi i byłbym chętnie ofiarą krwi własnej zdobył dla niej szczęście godziwe i szlachetne, w którem sam nie miałbym żadnego udziału... Dziś o tem mowy być nie może; rozbitkiem życia już ona na zawsze pozostać musi, ale dążeniem mojem jest ocalić ją od zupełnego pójścia na dno; dać jej przystań spokojną i bezpieczną, gdzieś daleko, gdzie ludzka pogarda dosięgnąć by nie mogła, gdzie bogata jej inteligencya i pomimo wszystkiego szlachetna dusza umiałyby sobie cel jakiś wytworzyć i gdzie moja braterska przyjaźń czuwałaby nad nią, zapełniając choć w części tę straszną pustkę zwichniętego kobiecego życia, jaka ją otoczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby uznawali konieczność udaremnienia takiej ewolucyi.

Jeżeli wobec tej konieczności natychmiast zbliżyły się niemiecka lewica i klub konserwatystów, to dla Koła polskiego nie zachodzi najmniejsza trudność przystania na tę kombinacyę. Stosunki między Kołem a niemiecką lewicą nie były nigdy tak naprężone, jak stosunki pomiędzy dwoma tamtemi stronnictwami. Ze stanowiska polskiego i katolickiego domagamy się od niemieckiej lewicy przedewszystkiem, aby nie naruszała naszego prawowitego „stanu posiadania“ w Galicyi i aby nie obrażała naszych uczuć religijnych. W jednej jak drugiej mierze teraźniejsza niemiecka lewica czyni zadość żądaniom naszym, jakoż mianowicie p. Plener, chociaż od 20 lat zasiada w parlamencie, względem nas nie odzywał się nigdy tak, jak dawniej Herbst, Giskra i inni. Oczywiście nieco inaczej przedstawia się rzecz z punktu widzenia nie polskiego, lecz „słowiańskiego“. I tak zwłaszcza w Czechach, dzięki namiętności prasy, p. Plener na umysły prostaczków działa jak straszydło. Jeżeli to jednak nie wstrzymało w r. 1890 pp. Riegera, Zeithamera i Matusza od zawarcia ugody z tymże p. Plenerem, dlaczegożby Polacy w imię wrzekomej solidarności słowiańskiej mieli się okazywać *plus Tchèques que les Tchèques?* W ogóle inne plemiona słowiańskie nie poczuwają się wcale do obowiązku stawać w obronie naszych, polskich interesów. Skądże więc na nas ma ciężyć obowiązek podporządkowywania naszych żywotnych interesów narodowych pod solidarność słowiańską?

W danym razie wzgląd na interesa słowiańskie tem mniej może nas zmusić do odrzucenia koalicyi z lewicą i klubem konserwatystów, ponieważ ta kombinacya w niczem nie narusza nabytych praw innych plemion słowiańskich. Koalicya powstanie na podstawie narodowościowego *status quo*, który, o ile dotyczy Czechów, Słoweńców i Chorwatów, jest dla nich o wiele korzystniejszy, niż był przed 15 laty. Prawda, na podstawie projektowanej przez rząd ustawy wyborczej, może Czesi i Słoweńcy uzyskaliby kilka albo nawet jaki tuzin nowych mandatów. Ale pominąwszy wzgląd, że zwłaszcza u tych plemion wpływ polityczny najbardziej przechyliłby się na najradykalniejsze warstwy, nie można przecież żądać od nas, abyśmy nasz własny interes narodowy, nadto interes państwa i powagę parlamentu podporządkowywali pod możliwe, zresztą dosyć problematyczne zdobycze Czechów i Słoweńców.“

Ze stanowiska autonomicznego zamierzona koalicya tylko wtenczas mogłaby się wydać szkodliwą, gdybyśmy posiadali jakiekolwiek widoki rozszerzenia w najbliższej przyszłości autonomii krajowej. Ponieważ jednak na to wcale się nie zanosi, koalicya, która powstanie na kilka lat pod hasłem zachowania konstytucyjnego *status quo*, w niczem się nie sprzeciwia zasadom autonomicznym. Jeżeli, zawierając taką koalicyę, na razie wyrzekamy się wniosków, dotyczących rozszerzenia autonomii, to także na odwrót niemiecka lewica wyrzeka się wszelkich wniosków, dążących do zaostrzenia centralizacyi.

Prawda, że po za kombinacyami koalicyi pozostaje stronnictwu jeszcze możliwość zachowania zupełnej samodzielności w parlamencie. Jednakże dwa ubiegłe lata aż nadto wyraźnie wyjaśniły niedogodności takiej metody. Pozbawia ona stronnictwa w ogóle wszelkiego wpływu na politykę rządową. Ostatecznie stronnictwo bardzo liczne a mało skrępowane, przerzucające się to na jednę, to na drugą stronę, głosujące w danym razie z frakcyami najskrajniejszemi, z takiego stanu rzeczy może najwięcej skorzystać. Ale Kołu polskiemu tradycye polityczne wzbraniałyby używać takiego środka. Głosowało ono zatem za projektami rządowymi, ale nie mając rzeczywistych sprzymierzeńców, nie tworząc ogniwa zorganizowanej większości, nie mogło też wywierać żadnego wpływu na gabinet. Jak ów duchowny angielski, co połknąwszy przy komunii markę whistową zamiast hostyi, westchnął: „z ciała Pańskiego dostały mi się same kości“, tak Koło polskie w ciągu ostatnich dwóch lat doznawało samych niedogodności wychwalanej polityki „wolnej ręki“, która w danych warunkach zamienia się w politykę s ł a b e j ręki.

Na odwrót także rząd, choć nibyto panuje nad rozdrobnionym na atomy parlamentem, nie jest wcale pewnym jutra. Najzręczniejsze niespodzianki wywołują wtedy jeszcze... dosadniejsze niespodzianki! To też tak ze stanowiska rządu, jako też ze stanowiska poważnych stronnictw, utworzenie stałej większości parlamentarnej, nie drogą fuzyi, ale drogą koalicyi, przedstawia się jako rzecz równie konieczna, jak pożyteczna.

KORESPONDENCYE.

Kraków 4 listopada.

Przed domem Matejki, przy ulicy Floryańskiej, mimo szkaradnej słoty, nie przestają się gromadzić tłumy publiczności. Ze szczytu kamienicy powiewa żałobna chorągiew, cała sień, schody, przedpokój i sala, gdzie złożono zwłoki mistrza, wybite są kirem, na tle którego ugrupowano tu i ówdzie zielone krzewy. Trumna już cała pokryta jest kwiatami i wieńcami, które nieustannie zewsząd napływają; jeden z najpiękniejszych wieńców jest od profesorów „Szkoły sztuk pięknych“. Wśród tej zieloności spoczywa ciało mistrza, przybrane w czamarkę. W rękach trzyma Matejko krzyż.

Dziś rano o godzinie 7ej ks. kardynał Dunajewski odprawił przed trumną mszę świętą. Wysłuchała jej na klęczkach cała rodzina zmarłego i liczny zastęp publiczności. O godzinie 10ej przystąpił profesor Browicz do balsamowania zwłok, musiano więc zamknąć na ten czas dom dla publiczności. Ze strony artystów podniesiono bardzo dobrą myśl, która niewątpliwie wykonaną zostanie, a mianowicie aby salę w Sukiennicach, położoną między „Muzeum narodowem“ a „Wystawą sztuk pięknych“, przybrać stosownie i tam wystawić zwłoki Matejki.

W ten sposób urządziłoby się wszystko z należytą wspaniałością a zarazem uregulować by można było napływ publiczności pragnącej po raz ostatni jeszcze widzieć mistrza, która dotychczas tłoczyć się musiała w ciasnej sieni domu i z trudnością się wymijać. W Sukiennicach możnaby otworzyć oba wchody na pierwsze piętro, znajdujące się po bokach bramy głównej od strony kościoła Maryackiego i n. p. schody po prawej stronie przeznaczyć na wejście a po lewej na wyjście dla zwiedzającej publiczności. Jak już wczoraj doniosłem, oprócz tego projektu, artystom krakowskim zawdzięcza powstanie myśl wzniesienia pomnika Matejce. Nadto postanowiono na ostatniem zebraniu złożyć kondolencyę rodzinie a dla wykonania tych uchwał wybrali komitet, do którego weszli pp. Tadeusz Błotnicki, Juliusz Kossak, Jacek Malczewski, Kazimierz Pochwalski, Radziejowski, panna Rożniatowska, Tomkiewicz i Mieczysław Zawiejski.

Wczoraj odbyło się także zebranie w Kole literacko-artystycznem, na którem p stanowiono złożyć wieniec na trumnie Matejki, poparto myśl wzniesienia dla niego pomnika i zaraz podczas zgromadzenia zebrano pomiędzy członkami na ten cel 50 zł.

Wreszcie uchwalono wysłać do rodziny zmarłego mistrza deputacyę z kondolencyą. Deputacya ta była dziś w południe w domu żałoby i złożyła następujące pismo kondolencyjne:

„Dając wyraz powszechnemu żalowi, jaki ogarnia społeczeństwo całe wskutek zgonu nieśmiertelnej pamięci mistrza Jana Matejki, Koło artystyczno-literackie w Krakowie, jako instytucya celem i zadaniami najbardziej zbliżona do tego pola działalności, na jakiem zgasły mistrz pracował, uważa sobie za obowiązek złożyć Jaśnie Wielmożnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia“.

Z telegramów do rodziny wymieniamy przedewszystkiem nadesłany przez najstarszą akademię malarską, św. Łukasza w Rzymie; dowiadujemy się z niego o nowym zaszczycie, jaki miał spaść na Matejkę. Telegram ten brzmi:

„R z y m. — Rodzina Matejki. Kraków. Akademia św. Łukasza dowiedziała się z boleścią o śmierci wielkiego mistrza w chwili właśnie, kiedy miała mu wysłać dyplom na członka Akademii, na zasadzie jednomyślnie powziętej uchwały. Prezydent *Azzurri*“.

Hr. Adamowa Potocka z Krzeszowic wystósowała następujący telegram:

„Proszę przyjąć wyraz najserdeczniejszego, najgłębszego współczucia mojego. Całą duszą poważałam i kochałam śp. Męża drogiej Pani i z Panią go opłakuję. Śmierć jego jest ogromną stratą dla kraju“.

A oto jeszcze jeden telegram:

„I g ł a w a. Zasyłam głębokie ubolewanie z powodu zgonu tak wielkiego i sławnego męża. *K. Stokłosiński.*“

Mieliśmy sposobność widzieć ostatni obraz Matejki „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej“. Śmierć przedwczesna mistrza wydarła nam zarazem jedno z jego arcydzieł. Dla tego też obraz ten robi smutne wrażenie. Jeszcze kilka miesięcy, a byłby gotów. Figury, szaty, akcesorya, są niemal zupełnie skończone, pozostały jeszcze tylko twarze postaci którym jak zwykle chciał mistrz najwięcej poświęcić pracy i dla tego zachował je sobie na ostatek. Między polskimi malarzami znajdą się niewątpliwie tacy, którzy draperye lub inne poboczne szczegóły potrafią niemal tak dobrze wymalować jak Matejko, ale twarzy tak jak on wymalować, nadać im tak jak on właściwy a dobitny wyraz, nikt nie potrafi i dla tego wątpimy, aby kto się porwał na skończenie „Ślubów Jana Kazimierza“.

Zajmująca wszystkich sprawa była dziś popołudniu przedmiotem narad komitetu pogrzebowego, złożonego z reprezentantów Rady miejskiej i delegatów, mianowanych przez Wydział krajowy pp. hr. Stanisława Tarnowskiego i hr. Antoniego Wodzickiego.

P o s t a n o w i o n o odroczyć p o g r z e b M a t e j k i d o w t o r k u. K o m i t e t u c h w a l i ł p o c h o w a ć m i s t r z a n a c m e n t a r z u r a k o w i c k i m w g r o b i e r o d z i n n y m. Myśl złożenia zwłok jego w „Grobach zasłużonych“ na „Skałce“, upaść musiała stanowczo, w obec niejednokrotnie i bardzo dobitnie wyrażonej za życia woli mistrza, który stanowczo zastrzegł się przeciw temu, aby go kiedyś miano pochować na „Skałce“.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Mianowania. Respicyentami straży skarbowej zostali mianowani w okręgu krakowskim: Hieronim Osetski (adj. pod.), Edmund Osadziński, Adolf Perucki, Józef Rychel, Kazimierz Grzymalski, Jan Brzeziński, Franciszek Matusiak, Ksawery Chruściel, Klaudyusz Simon, Jan Radyk, Stanisław Rajewski i Jan Kowalski; w okręgu tarnowskim: Franciszek Czekaj, Bazyli Lewkowicz, Józef Urbański, Stanisław Szarkiewicz i Adolf Błoński; w okręgu rzeszowskim: Wiktor Lechawski, Jan Forostya i Stanisław Boro; w okręgu przemyskim: Dominik Pikusa i Jan Ziołkowski; w okręgu żółkiewskim: Edward Obst, Konstanty Ludwig, Julian Gutwiński i Klemens Lewicki; w okręgu brodzkim: Józef Mogilnicki, Bronisław Szczepański, Tadeusz Lachowicz, Emil Nawrocki, Antoni Węgliński, Michał Kauski, Jan Rothmayer, Piotr Kobrzyński i Seweryn Machnowski.

Aleksander Strakosch, znany deklamator, przybędzie w ciągu bieżącego miesiąca do Lwowa, gdzie da wieczór z programem zupełnie nowym.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce rozpisał z terminem do 1go grudnia r. b. konkurs na posadę lekarza okręgowego w Medyce, z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na podróże w kwocie 300 złr. — Magistrat w Wieliczce ogłasza konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej. Podania do 31 grudnia rb.

Członkiem Rady nadzorczej krakowsk. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z dawnego obwodu sanockiego, został dnia 31 z. m. jednogłośnie ponownie wybrany p. Feliks Gniewosz z Nowosielec.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 11go grudnia r. b.

Zaręczyny. W Wiedniu odbyły się zaręczyny hr. Romana Drohojowskiego, z panną Waleryą Jnkay, Węgierką.

Stypendyum Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych z fundacyi imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, o rocznych 80 złr. jest do nadania. Ubiegać się mogą o nie ubodzy uczniowie szkół publicznych, synowie prywatnych oficyalistów. Synowie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi. Prawo nadawania stypendyów z tej fundacyi służy Radzie nadzorczej krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Kandydaci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15 listopada rb. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, tudzież dowody, że są synami oficyalistów prywatnych, a względnie członków kraj. Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Śluby. Ślub znakomitego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza z panną Maryą Wołodkiewiczówną odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 12 listopada — Dnia 14 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w Cerkwi Wołoskiej we Lwowie, ślub panny Włodzimiery Łucykówny, córki sekretarza Stauropigiańskiego instytutu, z panem Longinem Fedorowskim. — Dnia 28go października odbył się w Krakowie ślub panny Heleny Peterseimówny z p. Karolem Tarnawa Kleczkowskim.

Ze współudziałem p. Myszkowskiego odbędzie się jutro wieczorem o godzinie 7 przedstawienie teatralne w „Gwieździe“. Program: „Bilecik miłosny“ komedyjka Bałuckiego, „Moja córeczka“ kom. Labichei „Dwaj konkurenci“, wyjątkek z operetki „Dziecko szczęścia“.

Na budowę drugiej sali gimnastycznej w „Sokole“ lwowskim, odbędzie się w niedzielę o godzinie pół do 5 koncert muzyki 24 pułku piech. pod kierownictwem kapelmistrza p. Steinera. Program jest nadzwyczaj zajmujący i składa się z najbardziej ulubionych utworów. Wstęp 30 cent., dzieci płacą połowę ceny.

Bitwa pod Custozzą. W kasynie wojskowem we Lwowie otwarto wystawę, przedstawiającą plastycznie sławną bitwę pod Custozzą stoczoną 24 czerwca 1866 r. Teren, na którym rozgrywała się walka, jest wiernie odtworzony, widać na nim wszystkie domy, drogi, winnice, ścieżki i drzewa około 100 tysięcy figurek cynkowych przedstawia wojsko udział w walce biorące, a są one tak dokładnie zrobione, że można rozpoznać nietylko rodzaj broni każdego oddziału, ale także niektóre osoby, jak np. marszałka armi i austryackiej arcyksięcia Albrechta i t. p. Bitwa przedstawioną jest w chwili rozstrzygającej, mianowicie gdy o godzinie pół do 6 po południu po dzielnym ataku wojsk austryackich, Custozza wraz z przyległemi wzgórzami wpadła w ich ręce. Plastyczny ten obraz wystawiony w roku zeszłym w Lublanie i w Wiedniu, zdobył sobie powszechne uznanie. We Lwowie zwiedzać go można codziennie od godziny 8 rano do 4 po południu. Wstęp 20 cent. Czysty dochód z wystawy przeznaczony jest na powiększenie funduszów instytutu dla oficerskich córek. W sobotę wstęp dozwolony tylko wojskowym. Obraz ten będzie wystawiony we Lwowie do dnia 20 listopada.

Z Pilzna koło Tarnowa nam piszą: W dniu 3 b. m. odbyły się w tutejszem miasteczku wybory do Rady powiatowej z gmin wiejskich i rzuciły smutne światło na niektórych kandydatów. Nie mając bowiem zaufania u ludzi, starali się zjednać ich sobie wódką i piwem, a gdy i to nie pomogało odbierali głosującym kartki i w nich wykreśliwszy nie przypadających im do gustu, osobliwie księży, wpisywali w ich miejsce siebie samych. Smutne to bardzo, że chłop nasz nie ma jeszcze własnej woli, lecz musi tańczyć, jak mu ci panowie zagrają.

Od p. Anatola Wachnianina otrzymaliśmy następujące pismo:

W *Przeglądzie* z dnia 1 b. m. w „kronice“ w ustępie zatytułowanym „Wybory uzupełniające“ wyczytałem zarzuty dotyczące mej osoby. Chcę wierzyć, że nie wyszły one z redakcyi szanownego pisma, a były tylko odgłosem tego, co o mnie mówiono na zgromadzeniu komitetu centralnego wyborczego, odbytem w sobotę dnia 28 zm. Powiedziano tam, że jestem „stanowczym przeciwnikiem moskalofilów.“ Nie przeczę temu, dodam nawet, że się brzydzę ludźmi, którzy się wyrzekli ideałów własnej narodowości. Jednakże odpieram z całą stanowczością zarzut, jakobym „wszędzie i zawsze występował jako zacięty wróg Polaków“. [illegible] dowody na to? Kto konstatował to „zawsze i wszędzie“? Gdzie są fakta? W ustępie tym powiedziano dalej, że „na zgromadzeniach przedwyborczych kokietowałem z Polakami i przemawiał[em] [illegible] bardzo grzecznie, ale uczyniłem to nie dl[a] [illegible] tylko dla miłości mandatu, o który si[ę] [illegible] Otóż i te słowa są niezgodne z rzeczy[wistością], bo na zgromadzeniach prawyborców w Raw[ie], Żółkwi i Sokalu, nie mając przed sobą Polaków prawyborców, nie miałem nawet sposobności jednem słówkiem poruszyć wzmiankowanej sprawy. Wkoń[cu] [illegible], że „Polacy nie zapomnieli moich pol[illegible]nów, wygłaszanych na zebraniach Narodnej Rady“ to muszę odeprzeć jako niezgodne z prawdą, i powołuję się na protokoły zgromadzeń Narodnej Rady, które poświadczą, że o Polakach nie [illegible]niłem nawet najmniejszej wzmianki, bo na ten [illegible] nie mówiłem.

Anatol Wachnianin.

Jubileusz czterdziestoletniej służby p. Jakóba Nawratila, starszego radzcy pocztowego, obchodzili wczoraj urzędnicy tutejszej poczty. Do sali posiedzeń w gmachu pocztowym wprowadził jubilata radzca dworu p. Seferowicz a witając go imieniem całej poczty, serdecznie życzył długoletniej jeszcze pracy w tym zawodzie. Po przemówieniach p. Gaborlego, starszego radzcy pocztowego, imieniem całej generacyi urzędników, wychowanych pod okiem jubilata, tudzież p. Kowalewskiego, prezesa Związku pocztmistrzów, który imieniem ich dziękował za zasługi jubilata około rozwoju poczt prowincyonalnych, a w szczególności około przypuszczenia wielkiej liczby kobiet do zawodu pocztowego, wręczono jubilatowi cenny upominek, a deputacya pań oddała wspaniały bukiet.

Zgon Matejki. Prezydent m. Lwowa p. M o c h n a c k i zwołał na wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady celem naradzenia się w jaki sposób miasto Lwów ma uczcić pamięć Matejki. Radni zebrali się w licznym komplecie. P. prezydent zagaiwszy zebranie przemówił w te słowa: Świetna Rado! Ze zedł z tego świata nasz mistrz Matejko, obywatel honorowy m. Lwowa (Radni powstają z miejsc). Ciężki to i bolesny cios dla sztuki polskiej i całego narodu polskiego. Upraszam więc panów oddać hołd i cześć pamięci wielkiego geniusza i wielkiego patryoty, który jest, był i będzie zawsze chlubą narodu polskiego. Cześć jego pamięci!

Następnie oświadczył pan prezydent, iż na pierwszą wieść o tym bolesnym wypadku, kazał na ratuszu wywiesić żałobne flagi, a do rodziny zgasłego mistrza wysłał w imieniu Rady następujący telegram kondolencyjny: „Na pierwszą wieść o ciężkiej i bolesnej stracie, jaką ponosi sztuka polska i cały naród polski przez śmierć nieodżałowanej pamięci Mistrza naszego i obywatela honorowego naszego grodu, pospieszam przezacnej Rodzinie zgasłego, imieniem gminy miasta Lwowa przesłać wyrazy najwyższego współczucia i głębokiego żalu. Niech tych kilka słów pociechy choć w części przyniesie ulgę zbolałym sercom po tak ciężkiej stracie. *Mochnacki,* prezydent miasta Lwowa“. Nadto wyczytawszy w dziennikach, iż pogrzeb ma się odbyć w sobotę, kazał natychmiast zrobić wieniec z żywych kwiatów, aby go złożyć na trumnie mistrza. Na szarfach wieńca położył napis: Mistrzowi Janowi Matejce, honorowemu obywatelowi m. Lwowa wa — Reprezentacya stolicy kraju. — W ostatniej chwili otrzymał wiadomość, że pogrzeb został odroczony. Wskutek tego Rada miejska ma więcej czasu na obmyślenie sposobu, w jaki należy uczcić pamięć tego wielkiego męża, może zastanowić się nad rozmaitymi wnioskami i wziąć czynny udział w smutnej uroczystości pogrzebowej.

P. wiceprezydent M a r c h w i c k i w imieniu komisyi wybranej z łona Rady, która zastanawiała się nad uczczeniem Matejki, postawił następujące wnioski: 1) Rada obok wieńca z żywych kwiatów, złoży na trumnie Matejki także wieniec srebrny; 2) wyszle na pogrzeb delegacyę złożoną z 15 członków, z p. prezydentem, lub wiceprezydentem na czele (inni członkowie Rady mogą na ochotnika do tej deputacyi się przyłączyć); 3) postara się o osobny pociąg do Krakowa po zniżonych cenach, aby jak najszerszym warstwom ułatwić wzięcie udziału w pogrzebie; 4) w dniu pogrzebu urządzi żałobne nabożeństwo, a do współudziału w niem zaprosi Towarzystwo muzyczne, „Echo“ i „Lutnię“, wszystkie korporacye i młodzież szkolną; 5) wezwie wszystkich kupców, aby w dzień pogrzebu pozamykali swe sklepy; 6) wypowiada życzenie, aby w Krakowie wzniesiono ze składek publicznych pomnik ś. p. mistrzowi Matejce i uprasza księcia marszałka kraju, prezesa krakowskiej Akademii umiejętności i prezydenta m. Krakowa, aby zawiązali w tym celu komitet krajowy. Rada miejska wyznacza z funduszów na cel powyższy kwotę 3000 złr. Wszystkie te wnioski przyjęto jednomyślnie i na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

W skład deputacyi, która wyjedzie na pogrzeb do Krakowa, wybrano pp: Walichiewicza, Schayera, Roszkowskiego, Dulębę, Mozera, Michalskiego, Janowskiego, Heppego, Piepesa, Kordysa, Dzikowskiego, dra Małachowskiego, Getritza, Gerstmanna i Lewickiego. Deputacya wystąpi w strojach narodowych i mieć będzie odznaki żałobne.

Lwowskie Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza wysłało do Krakowa następujący telegram: „Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, przejęte najgłębszą boleścią z powodu zgonu Jana Matejki, składa wieniec u podnóża jego trumny i wyraża najżywsze współczucie dla osieroconej rodziny. *Roman Pilat,* prezes. *Władysław Bełza,* sekretarz“.

Lwowskie Kasyno miejskie wysłało wieniec na trumnę Matejki, swego honorowego członka.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem w tutejszym salonie Tow. Sztuk Pięknych zebrali się bardzo licznie artyści malarze i rzeźbiarze celem naradzenia się nad sposobem złożenia hołdu nieśmiertelnej pamięci przedwcześnie zgasłego mistrza Matejki. Zebranie, któremu przewodniczył prof. Karol Młodnicki, miało bardzo poważny nastrój i przejęte głębokim żalem powzięło jednomyślnie następujące uchwały: 1) Wysłać telegram kondolencyjny na ręce Rodziny zmarłego. 2) Złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Naszemu Mistrzowi artyści malarze i rzeźbiarze ze Lwowa“. 3) Przyłączyć się solidarnie do powziętej przez krakowskich artystów uchwały wzniesienia pomnika wielkiemu mistrzowi Matejce.

Czytelnia akademicka we Lwowie na pierwszą wieść o śmierci Matejki, wysłała telegram następującej treści do rodziny zmarłego: „Lwowska Czytelnia akademicka wyraża głęboki żal, jakim przejęta jest młodzież z powodu śmierci Matejki i niepowetowanej straty, którą poniosła Polska. *Liptay, Pieracki*“. Nadto osobna deputacya reprezentować będzie Czytelnię na pogrzebie.

Towarzystwo dziennikarzy polskich przesłało na ręce p. Tadeusza M a t e j k i następujące pismo kondolencyjne: „Towarzystwo dziennikarzy polskich odczuwa tak samo głęboko jak i cały nasz naród olbrzymią i niepowetowaną stratę, jaką ponosi Ojczyzna przez śmierć świętej i sławnej pamięci Ojca Wielmożnego Pana. Spełniamy też smutną powinność, gdy w imieniu dziennikarstwa polskiego składamy za pośrednictwem pańskiem u martwych zwłok Jana Matejki wyrazy serdecznego żalu z powodu Jego zgonu, jakoteż hołd najgłębszy dla nieśmiertelnych Jego zasług dla Ojczyzny i dla sztuki.“

Teofil Merunowicz, przewodniczący.
Bronisław Laskownicki, sekretarz.

Z białej magii. Pan Alfred Binet, znany psycholog francuski, postanowił sztuki magiczne poddać pod ścisłą obserwacyę naukową. Wychodzi on z założenia, że wszystkie sztuki spirytystów i magów polegają z jednej strony na zręczności palców, z drugiej jeszcze bardziej na umiejętności panowania nad widzami i grania na ich umyśle, tak jak doskonały wirtuoz gra na fortepianie. Oto co pisze o tem sam p. Binet:

„Wprawdzie zręczność magika i wyrobienie muszkułów jego rąk gra niemałą rolę w jego rzemiośle ale rola to ani naczelna ani decydująca. Głównym sprawcą złudzeń, wywieranych przez magika, jest liczenie się ze słabemi stronami tego skomplikowanego narzędzia, jakiem jest umysł ludzki... jest wyzyskiwanie jego niedokładności, jego stron słabych i ujemnych, jego komplikacyi, a nawet i tego co stanowi jego siłę i zalety.

Jestto zaiste temat nietylko ciekawy, ale i na czasie. Znalezienie nici pomiędzy objawami spirytyzmu a inteligencyą magików nasuwa się wszystkim, którym leży na sercu obalenie teraźniejszej manii spirytystycznej. Zwolennicy spirytystycznych seansów również mają w tych poszukiwaniach interes, bo, aby obronić byt duchów, koniecznem jest p. zeprowadzenie dowodu, że pomiędzy medyum a magikiem nie ma nic wspólnego. A podejrzenie takie ciąży dość silnie na całym tym spirytystycznym ruchu, tak żywo obecnie działającym na umysły. Nie będę zgadywał, czy słynna Eusapia Paladino jest rzeczywiście tylko chytrą przedstawicielką białej magii; ale historya dostarczyła niemało medyów, które — jak się pokazało — nie posiadają żadnych stosunków z duchami, a jednak tylu ludzi w błąd wprowadzali.. choćby słynny Slade. Wszak złapano go na tem, gdy za pomocą uderzenia nogą w stół udawał ducha. A odciski rąk ducha? Jestto poprostu sztuczka w rodzaju tych, z jakiemi się magicy popisują. Oto jak się ją robi: Medyum, zaszyte w worek tiulowy i zamknięte w szafie, posiada rękę sztuczną... w kamaszu; ta ręka jest z cieniutkiej błonki elastycznej, a zwinięta zajmuje nie więcej miejsca nad ziarnko bobu. Za pomocą rurki można nadymaniem powietrza nadać jej rozmiary zwykłej ręki ludzkiej. Medyum przez małą dziurkę wyprowadza błonkę na zewnątrz worka, nadyma ją i potem zanurza kolejno w parafinie i w wodzie (dwie miski z tymi płynami stoją obok); kiedy się utworzy stały model ręki z zakrzepłej parafiny, medyum wypuszcza z błonki powietrze i wyciąga ją zredukowaną znowu do wielkości ziarnka bobu i chowa napowrót do kamasza, poczem udaje nieprzytomność i odurzenie.“

Prace Bineta mogą więc mieć niemałe znaczenie. Ale chcąc robić obserwacye naukowe na magikach, potrzeba naprzód zwalczyć jednę wielką trudność. Trzeba znaleść magików chętnych do poddania umiejętności swojej obserwacyi naukowej. Nie przyszło to łatwo Binetowi.

„Pańska praca może przynieść tylko szkodę naszemu *cechowi* w ogóle, a więc i każdemu z nas, a tem samem i mnie w szczególności — mówił mu jeden z więcej znanych mistrzów magii. — Magia upada. Ludzie coraz mniej ciekawi są naszych sztuk. Pochodzi to ztąd, że wszystkie sekrety naszego rzemiosła zostały już to zdradzone przez naszych, już to podstępnie wydarte przez reporteryę, która nie cofa się przed niczem. Widz zna tajemnicę złudzenia i przestaje go bawić magia. Tracimy grunt pod nogami i chleb powszedni. Nie żądaj pan odemnie, abym pracował na własną niekorzyść“.

Ale na szczęście nie wszyscy mistrzowie okazali się tak zatwardziali. Binet znalazł dwóch magików, którzy zdecydowali się wstąpić do jego pracowni. Praca ta trwa dwa miesiące i podobno dużo nowego przynosi. Zanim doczekamy się protokołów Bineta, spróbujmy tymczasem paru grubemi liniami zaznaczyć najbardziej znane stosunki psychologiczne z tajemnicami białej magii.

Istnieje sztuka ogólnie znana, zwana „japońskiemi pierścieniami“, która z zuchwałością wyzyskuje najcenniejszą władzę umysłu ludzkiego: zdolność do indukcyi. Indukcya, jest to podstawowa a nawet zdaniem Milla jedyna operacya myśli dzięki której wiedza nasza wychodzi po nad poziom nagromadzonych szczegółów i organizuje się przy pomocy pojęć ogólnych.

Zobaczcie jak korzystają z tego magicy. Wchodzi na scenę sztukmistrz, niosąc w ręku kilkanaście różnych mosiężnych pierścieni. Daje widzowi jakiemu jeden pierścień do obejrzenia, daje drugiemu drugi. Są to obrączki całkowite i nierozerwane w żadnem miejscu. „Proszę założyć teraz jeden za drugi tak, aby się krzyżowały“ — proponuje magik. Oczywiście propozycya daremna.

„Przecież to tak łatwo — mówi — Proszę uważać“. Kładzie pierścienie na stole, zostawiając w ręku tylko dwa, które dosuwa do siebie i po chwili opuszcza jeden, który zawisa na drugim. Poczem oddaje je połączone, ale ani śladu jakiegoś przecięcia na obręczy pierścienia.

A wiecie jak to się robi? Magik przynosi ze sobą dwa połączone pierścienie.

Publiczność jednak dziwi się, bo publiczność, robiąc tym razem zawodny użytek ze zdolności uogólniania, rozumuje tak: „Pierwszy pierścień jest oddzielny, drugi pierścień jest oddzielny, *a więc* wszystkie pierścienie są oddzielne“. Zresztą magik „suggestyonuje“ to rozumowanie, podając bowiem dwa oddzielne pierścienie publiczności, czyni to pozorem takim, jak gdyby wybierał dwa pierwsze lepsze z liczby, tymczasem podaje dwa jedyne, jakie posiada oddzielne.

A oto nadużycie oparte na tem złudzeniu umysłu, które w zjawisku poprzedzającem drugi zjawisko, widzi jakąś siłę twórczą, *przyczynę*.

Magik kładzie do kapelusza chustkę. Potem zapowiada, że chustka zniknie ztamtąd. Mówi *„passez“* i uderza w tejże chwili swoją laseczką magiczną o rondo — potem wywraca kapelusz, w którym nie ma już chustki.

Oczywiście magik chustki tej wcale do kapelusza nie kładzie, ale ją chowa w rękaw. To słowo jednak i ten ruch pałeczki są mu niezbędne dlatego, aby w umyśle widza zaznaczyć czemś chwilę poprzedzającą ukazanie pustego kapelusza. Widz zaś dwa te następujące po sobie zjawiska: uderzenie laseczką i spostrzeżenie braku chustki w kapeluszu wiąże w ogniwko filozoficzne i mniema, że uderzenie laseczki sprawiło znikięcie chustki.

W tem wszystkiem zastanawia rzecz jedna: to ta słabość umysłu, która oddaje całe myślenie człowieka na łaskę mistyfikatora. Widz wie, że ma do czynienia z kimś komu nie można zaufać ani na sekundę, rozumie przecież doskonale, że dwóch zamkniętych pierścieni nie sposób założyć jeden za drugi, ani że uderzenie pałeczką nie może przeprowadzić chustki z jednego miejsca w drugie, — a jednak te pewniki pokryte są zupełnie przez żywe złudzenie, jakie potrafi magik wywołać.

Herman, wielki Herman, który popisywał się i we Lwowie przed laty dwudziestu kilku, posiadał właściwie jedną tylko oryginalną sztukę, która mu sławę robiła. Ta sztuka dokonywaną była przez niego w nadzwyczajnych warunkach psychologicznych, wbrew pierwszemu magicznemu przykazaniu, które mówiło: „nie będziesz nigdy zapowiadał naprzód tego, co zrobić zamierzasz“, a co ma na celu uniknięcie skoncentrowania uwagi widzów na chwilę dokonywania magicznej wolty. Herman stawał w pośrodku widzów, trzymając klatkę z ptaszkiem w ręku i zapowiadał: „Skoro powiem raz, dwa, trzy, ta klatka zniknie. Proszę więc dobrze uważać na moje ręce. Raz!.. dwa!... trzy!“ I klatka nikła.

Ta sztuka oparta była na niesłychanej wprawie rąk, na zręczności, której nikt po Hermanie naśladować nie zdołał. Ale ta sztuka jest wyjątkiem w białej magii. Znaczna większość sztuczek odbyć się może tylko dzięki temu, że magik robi sztukę w innej chwili i innem miejscu, aniżeli się tego spodziewają widzowie

To też przedstawienie magiczne jest poprostu walką na chytrość.

Magik wie, że ma przed sobą setki oczu, z których każde jest policyantem i że musi ich oszukać, widz wie, że magik go oszukuje i całą siłę myśli wkłada w to, aby spostrzedz jak i kiedy.

I magik zawsze jest górą, bo podczas, gdy on jest profesyonistą w oszukiwaniu, widz jest dyletantem w sztuce śledczej.

Jednak warunki tej walki, analiza stanów świadomości, w jakich znajduje się umysł widza patrzącego na sztuki magiczne, charakter psychologiczny pracy tej, powstającej przy takiem napięciu i w tak niezwykłych okolicznościach, rola i charakter stanów uczuciowych, towarzyszących pobudzonej ciekawości, — wszystko to stanowi dla obserwacyi psychologa teren nowy i wdzięczny. To też z ciekawością oczekiwać będziemy sprawozdań francuskiego uczonego.

Bal czy piknik? Oto pytanie, które obija się o uszy pomiędzy Prutem a Dniestrem, a podobno także na Podolu, w Sanockiem i w innych okolicach, gdyż kolonia rymanowska, na której korzyść ta zabawa odbędzie się w Stanisławowie, obchodzi wszystkich, a ucierpiała dużo przez powódź tegoroczną. Będzie to zabawa zupełnie w rodzaju pikników stanisławowskich, które mają już ustaloną sławę, zaś balem nazywa się, gdyż jest na cel dobroczynny, który należy z obowiązku najgoręcej poprzeć. Spodziewać się przeto można, że dzień 25 listopada wykreślony zostanie dla zebrań domowych i polowań, że na zabawie stanisławowskiej całe towarzystwo okoliczne i z dalszych stron kraju da sobie *rendez-vous,* że udział gości będzie bardzo liczny, a więc będzie bal!

Profanacya pogrzebu. Z miasta nam pisze jeden z czytelników: Dziś tj. 2 bm. szedłem za pogrzebem, zdążającym na cmentarz Łyczakowski i przysłuchałem się następującej scenie. Karawaniarze z tutejszego zakładu pogrzebowego p. Kurkowskiego, niosący trumnę, idąc za księdzem kapelanem z głównego szpitala, który eksportował pogrzeb, żartowali sobie z niego i wyrządzali mu różne przykrości. Naprzód jeden z nich wszczął z księdzem kłótnię, żeby szedł prędzej, a na odpowiedź księdza zaczął go przedrzeźniać. Potem karawaniarze podchodzili do księdza z trumną tak blisko, że go o mało nie uderzyli, a przez całą drogę prowadzili prostackie rozmowy. Zapytujemy więc p. Kurkowskiego, dlaczego pozwala tym ludziom w taki sposób publicznie znieważać kapłana? I czy takiemi prostackiemi rozmowami swojego personalu myśli dalej profanować nasze święte obrzędy?

Z Mikłaszowa pod Lwowem donoszą nam, że w środę po południu o godzinie 4-tej wybuchł tam groźny pożar i zniszczył cztery chałupy, dwie stodoły ze zbożem i jeden stóg zboża. Szkoda wynosi 1000 złr., połowa z tego była asekurowaną. W akcyi ratunkowej wziął czynny udział dzierżawca Mikłaszowa, p. Hatschier, oraz p. Stanisław Rychter, i tylko ich zabiegom powiodło się zlokalizować ten groźny pożar.

Morskie Oko. *Polit. Corresp.* donosi, że wkrótce zbierze się komisya mięszana, złożona z przedstawicieli Galicyi i Węgier, celem obradowania nad sprawą sporu granicznego o Morskie Oko.

Fałszerzy monet zdawkowych aresztowała policya w Krakowie. Wyrabiali oni fałszywe 10 i 20 centówki. Nauczył ich tego Stanisław Sompoliński, zbiegły w r. 1892 z lwowskiego więzienia, w którem siedział w śledztwie za fałszowanie monet.

Ze stowarzyszeń. W poniedziałek odbyła się w lokalu Towarzystwa nauczycielek Rynek l. 10 dalsza pogadanka na temat uczenia języków obcych metodą Berlitza. Pogadankę prowadziła p. Bielska nader wyczerpująco. Następna pogadanka odbędzie się w poniedziałek dnia 6 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem.

Z kas chorych. We wrześniu b. r. odbyło się we Lwowie doroczne zgromadzenie delegatów powiatowych kas chorych, należących do związku kas chorych, który stoi pod zarządem Zakładu ubezpieczenia od wypadków. Zgromadzenie delegatów jest niejako doradczem ciałem. Na zebraniu tem delegaci kas przedstawili liczne wnioski, dążące do zmian w ubezpieczeniu, w urządzeniu kas i w ich administracyi.

Krótki czas przeznaczony na narady i zgromadzenia, różnorodność wniosków, a wreszcie ich częstokroć wprost sprzeczne brzmienie były przyczyną, że na zebraniu owem wybrano osobną komisyę, polecono jej wszystkie wnioski zbadać i na najbliższem zebraniu delegatów całą sprawę przedstawić. Komisya postanowiła ułożyć kwestyonaryusz i rozesłać go kasom i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przystąpić do merytorycznego załatwienia sprawy. Gdy jednak zachodzi obawa, że jak liczne inne kwestyonaryusze tak i ten nie osiągnąłby swego skutku, gdyż niektóre kasy chorych, nie bardzo zajmujące się sprawami ubezpieczenia nie dałyby wcale odpowiedzi, postanowiła komisya zwołać zjazd delegatów kas chorych. Na zjeździe tym odpowiedni referenci przedstawią sprawy w zakres działania komisyi wchodzące, a delegaci kas chorych i wszyscy ci, którzy tą sprawą się zajmują, będą mieli sposobność zaznaczyć, jak się oni na różnorodne sprawy zapatrują. Zjazd ten, którym na prośbę komisyi ma zająć się lwowska Kasa chorych wraz z komisyą zjazdową, odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. Kasy chorych mają więc cały miesiąc z górą do zastanowienia się nad sprawami, które będą na zjeździe omawiane. Referenci wybrani przez komisyę zjazdową (dr. Roman Kulczycki, dyrektor Kasy chorych m. Lwowa, pp. L. Münnich dyrektor Kasy chorych m. Krakowa, Julian Obirek i Karol Nacher, członkowie zarządu lwowskiej Kasy chorych) rozeszlą w tych dniach kwestyonaryusz do wszystkich Kas chorych. W interesie ważnej sprawy, jaką jest ubezpieczenie pracujących na wypadek choroby, należałoby, by wszyscy, których ta sprawa obchodzi, kwestyonaryusza tego zażądali i zdanie swe wypowiedzieli.

Uregulowanie ubezpieczeń, sprawa nader aktualna, a u nas bardzo niedbale traktowana, zasługuje istotnie, aby się nią odpowiednie czyniki szczerze i serdecznie zajęły. Może się projektowany zjazd do tego przyczyni.

Tuczenie raków. W Rzymie praktykowany jest doskonały sposób tuczenia raków. Rybacy rzymscy urządzają wielkie budy, zaopatrzone w znaczną ilość półek, na których stoją tysiące glinianych garnuszków, napełnionych wodą. W każdym garnuszku znajduje się tylko jeden rak, albowiem gdyby ich było dwa walczyłyby dopóty, dopókiby jeden nie został zabity. Rybacy zaczynają w maju umieszczać w garnuszkach raki i karmią je codziennie chlebem albo turecką pszenicą. Tak hodowane raki rosną szybko i tyją, a mięso ich staje się nader smaczne. Ten sposób tuczenia jest tak prosty, że możnaby go spróbować i u nas, a zyskałoby się może pole zarobku

Zmarli. Wilhelm Knorek, żołnierz z r. 1863, Sybirak, pocztmistrz, urodzony w roku 1833, umarł w Krakowie.

Stan powietrza. Term. + 4° o g 8 rano, w poł. 8° R Barom. 761. Idzie w górę. Deszcz. Wypogadza się.

Ciężkie myślenie.

Mąż czeka z upragnieniem, aby żona raz już list skończyła. Trzecia wybiła, oddawna czas na obiad.

— Moja duszko! — zapytuje wreszcie — czy nie skończyłaś jeszcze tego listu?

— Owszem, skończyłam.

— Więc czegóż nad nim siedzisz?

— Myślę.. coby tu napisać w *post scriptum*.

Rada młodym lekarzom.

Młodziutki doktorek,
Ledwie prosto z igły,
Chce już być we Lwowie
W sławie niedościgły.
Zamiast biedę klepać,
Moi najłaskawsi,
Lepiej, byście dzisiaj
Osiadali na wsi.
Bo i wikt tam zdrowszy
I mniej trzeba blagi,
A co najważniejsza,
Częstsze są posagi.

Głosy publiczności.

Towarzystwu ratunkowemu mam sobie za powinny obowiązek wyrazić publiczne podziękowanie, a zarazem p. dr. Pilewskiemu, który z całą uprzejmością i gotowością pospieszył z pomocą mej matce. Kto kiedykolwiek był w smutnem położeniu potrzebowania lekarza nagle, w nocy, ten potrafi ocenić pożytek istnienia Towarzystwa ratunkowego. Za całe podziękowanie, jakie mogę wyrazić temu Towarzystwu, jest chyba to, że zapiszę się do niego na członka. Niech te wyrazy będą zachętą dla szerokiej publiczności, która umie popierać cele szlachetne, a rozwój takiej instytucyi i pomoc jaką ona przyniesie wszystkim nieszczęśliwym, będzie niezawodnie hojną dla publiczności nagrodą.

Włodzimierz Zieliński, ck. urzędnik skarb.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 4 listopada. (pryw.) Audyencya hr. Badeniego u Cesarza trwała blisko godzinę. Po audyencyi u Cesarza odbyli ks. Windischgrätz, hr. Badeni i hr. Thun wspólną konferencyę. Badeni i Windischgrätz złożyli wizytę Weckerlemu. Badeni i Thun odjechali wieczornym pociągiem do Wiednia. Windischgrätz pozostał w Peszcie.

Pesti Naplo dowiaduje się rzekomo z autentycznego źródła, iż ks. Windischgrätz przyjął misyę utworzenia gabinetu i spodziewa się załatwić kwestyę osób do wtorku, tak, że Cesarz, który przybędzie we wtorek do Wiednia, będzie w tym dniu mógł rozstrzygnąć.

Ks. Windischgraetz miał sposobność jako wiceprezydent izby panów, członek najwyższego trybunału państwowego i prezydent delegacyi austryackiej, poznać stosunki i ludzi politycznych, zaś jako oficer ordynansowy arcyksięcia Albrechta poznać sfery wojskowe. Podczas ostatnich manewrów był w Galicyi.

Wiedeń 4 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu u Ronachera przyszło podczas mowy Kronawettera do zajść pomiędzy dwoma uczestnikami zebrania, powstał z tego powodu tumult i komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Londyn 4 listopada. Śledztwo wdrożone w sprawie znalezionej na moście westminsterskim bomby, wykazało stanowczo usiłowany zamach na parlament.

Madryt 4 listopada. Oddział hiszpański w Melilli napadnięty został przy zaopatrywaniu twierdzy w żywność przez Kabylów. Wywiązała się walka, w której Kabylowie ponieśli ciężkie straty i cofnęli się.

Wiedeń 4 listopada. Wiedeńskie i peszteńskie dzienniki jednogłośnie donoszą, iż ks. Windischgraetz przyjął powierzoną mu wczoraj przez Cesarza misyę utworzenia ministeryum koalicyjnego, pod tym jednak warunkiem, iż rokowania, które natychmiast rozpocznie w Wiedniu z przewódzcami trzech grup koalicyjnych nad listą przyszłego gabinetu i programem przyszłych prac, pomyślne wydadzą rezultaty.

Organa lewicy, przewidując, iż rokowania te się powiodą, uważają już objęcie kierownictwa przez hr. Windischgraetza prawie za rzecz dokonaną, witają nowy gabinet z wielkiem uszanowaniem i wyrażają się sympatycznie o osobie przyszłego szefa gabinetu i, wolne od optymizmu, żywią nadzieję, iż praca nowego gabinetu błogie wyda owoce.

Z wielu stron utrzymują, iż hr. Taaffe sam przedstawił Cesarzowi ks. Windischgraetza jako najodpowiedniejszego męża do utworzenia i kierowania koalicyjnym gabinetem.

Wiedeń 4 listopada. Około tysiąca robotników ze stronnictwa socyalistycznego usiłowało wczoraj wieczór pomimo upomnienia policyi wedrzeć się na salę Ronachera, gdzie obradowało zgromadzenie zwołane przez związek „przyjaciół postępu.“ Wskutek oporu robotników policyanci dobyli szabel i poczęli płazować, na co tłum odpowiadał kijami. Wtedy policya wystąpiła energiczniej i tłum rozpędziła. Jednakże robotnicy zbierali się jeszcze kilka razy i ścierali się z policją. Dwaj robotnicy i trzej policjanci zostali zranieni. Rany policjantów pochodzą od pchnięcia nożem. Wiele osób aresztowano.

Rada miejska po burzliwej debacie przyjęła 79 głosami przeciw 41 wniosek Magistratu tyczący się dodatkowego zatwierdzenia sprzedaży papierów wartościowych, przedsięwziętej przez byłego burmistrza Prixa. Trzydziestu sześciu opozycjonistów z Luegerem na czele założyło protest, w którym żąda aby przewodniczący zasystował uchwałę i przedłożył sprawę sejmowi dolnoaustryackiemu na najbliższej jego sesyi.

Santander (w Hiszpanii) 4 listopada. Powstał tu pożar na okręcie naładowanym dynamitem, a stojącym w tutejszym porcie. Okręt wśród ogromnego huku wyleciał w powietrze. Domy na wybrzeżu stoją w płomieniach; mnóstwo osób podczas eksplozyi zginęło.

Rzym 4 listopada. Dziś odbył się pojedynek pomiędzy posłem Barzilaim i p. Facli, redaktorem dziennika *Folchetto*. Powodem pojedynku była polemika dziennikarska. Barzilai zraniony został lekko w ramię i ucho.

Budapeszt 4 listopada. Hr. Thun i hr. Badeni odjechali wieczorem do Wiednia, ks. Windischgraetz pozostał w Budapeszcie.

Budapeszt 4 listopada. Po półtora-godzinnej audyencyi udzielonej ks. Windischgraetzowi, przyjmował Cesarz namiestnika Czech hr. Thuna, a potem namiestnika Galicyi hr. Badeniego. Po południu konferowali ze sobą dłuższy czas ks. Windischgraetz, hr. Thun i hr. Badeni.

Londyn 4 listopada. W środę wieczorem znaleziono tu podłożoną na przęśle westminsterskiego mostu bombę dynamitową, siedm funtów ważącą.

Nowy York 4 listopada. Na parowcu „City Alexandria“ zapalił się ładunek spirytusu w chwili, gdy okręt ten znajdował się między wyspami Mantanga i Havanna. Statek całkiem spłonął, a trzydzieści cztery osób utonęło.

Petersburg 4 listopada. Jeżeli stan zdrowia ministra wojny nie poprawi się, ma być na jego miejsce zamianowany jenerał Obraczew.

Ajaccio 4 listopada. Eskadra rosyjska odpłynęła do Piraeus w Grecyi.

Salzburg 4 listopada. W miasteczku Tamsweg spaliło się 34 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Budynek gminny uratowano.

Sofia 4 listopada. Georgiew, obwiniony o współudział w zamordowaniu ministra Belczewa, został przez sąd apelacyjny zupełnie uwolniony, poczem wypuszczono go natychmiast z więzienia.

Rzym 4 listopada. Ajencya Stefaniego donosi, że pogłoska o zaręczynach księcia Aosty z księżniczką Klementyną belgijską dotąd nie została urzędownie stwierdzoną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 listopada 1893.

HOTEL ŻORZA. Hr. P. Komorowska z Litwy. Hr. A. Komorowski-Suffczyński z Lublina. Hr. A. Coreth-Paukratieff z Wiednia. M. Brossmann z Homonny. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Dr. Wojtowicz z Olszanicy. Wł. Pytlasiński z Warszawy. J. Konkel ze Spasa. F. Ungar z Wiednia. J. Valdin z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. W. Chodecki ze Słobódki Leśnej. Baron C. Puffer z Wiednia. A. Zbyszewski z Podhajec. S. Wybranowski z Kimirza. S. Ross z Norymbergi. E. Wysoczański z Sokala. H. Baruch z Wiednia. Dr. J. Kownacki z Grzymałowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. O. Ponińska z Rinder. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. M. Lewandowski z Rakalińca. L. Laub z Budapesztu. J. Klinberger z Budapesztu. Dr. T. Pożniak z Tarnopola. T. Szaszkiewicz z Czerniowiec. M. Berger z Eger. T. Nestorowicz z Przemyśla. M. Grünberger z Wiednia. S. Phillip z Hamburga. J. Dobrzański z Tarnopola. N. Rowenska z Podwołoczysk. J. Johusen z Wołoczysk.

HOTEL VICTORIA. Major Polle z Wielkich Mostów. M. Fukowicz z Wiednia. S. Pineles z Wiednia. M. Filipsohn z Berlina. A. Bojarska z Mościsk. P. Ascermann ze Złoczowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Magazyn nowości

E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-a-vis hotelu George'a

poleca

PARASOLE ANGIELSKIE nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcyi damskiej wiedeńskiej i zagranicznej to jest:

MODNE PELERYNY z różnych nowych angielskich materiałów.

PALETOTY z dobrych angielskich materiałów oryginalne nowe formy od zł. 20, futrem podszyte od złr. 42.

ROTONDY z angielskich oryginalnych materiałów złr. 24, 30, itd. futrem podszyte i obłożone z bardzo ładnych angielskich materiałów nowa forma.

BLUZKI modne, SPODNICZKI ciepłe i SZLAFROCZKI w wielkim wyborze.

SZALE hymalaya, tartan, pledy, kołdry i kocyki angielskie.

ECHARPY i CHUSTECZKI koronkowe, szaelowe i jedwabne w wielkim wyborze.

OKRYCIA BALOWE.

KAPELUSZE filcowe i CZAPECZKI futrzanne dla pań.

GORSETY francuskie po zł. 6·50.

Wielki wybór WACHLARZY francuzkich od zł. 2 do najbogatszych koronkowych i z strusich piór.

RĘKAWICZKI damskie o 4, 6, 10 i 20 guzikach, po zł. 1·30, 1·50, 2 itd.

RĘKAWICZKI męskie angielskie w wielu gatunkach po zł. 1·50, 2 itd.

KAPELUSZE HABIGA, niskie złr. 5, CYLINDRY złr. 9, składane złr. 10.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2 50 ct.

NAJMODNIEJSZE kołnierze i mankiety.

Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH KRAWAT po cenach bardzo przystępnych.

CHUSTKI batystowe, białe i kolorowe w wielkim wyborze.

POŃCZOCHY i SZKARPETKI fil d'ecos wełniane i jedwabne.

KAFTANIKI ezépe de santé wełnianne i jedwabne oraz bielizna Jägera

KUFERKI, TORBY z urządzeniem i bez do podróży wielkim wyborze.

WYROBY ze skóry, angielskie portmonetki, pularesy, portcigar.

W wielkim wyborze Albumy, Ramki, Kasety z drzewa, skóry i pluszu z urządzeniem dla pań.

Wyroby luksusowe

z bronzu i porcelany

w wielkim wyborze.

Artykuły toaletowe

szczotki, grzebienie, lusterka i gąbki.

ANGIELSKIE BRZYTWY zł 2·50, 3·50, i 6.

Scyzoryki i Nożyczki w wielkim wyborze.

Wielki skład prawdziwej perfumeryi Francuskiej i Angielskiej

tylko z pierwszorzędnych renomowanych firm za granicą po cenach niskich.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po cnt. 50 zł. 1, 1·50 i 3.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

!! SPORT !!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 2710

Gatunek bibułki dotąd niebywały!

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6,

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niekiejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych w Krakowie.

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

28381-1 **OGŁOSZENIE.**

Realność do sprzedania składająca się z zupełnie nowego domu mieszkalnego, który składa się z pokoju gościnnego i alkierza wraz z kuchnią, z sieni, werandy, ganku oszklonego i piwnicy. Dom gontem kryty, budynki gospodarcze, wraz z gruntem w sprzestrzeni 13 tu morgowej, ato: pola ornego 7 morgów ogrodu warzywnego i sadu owocowego razem 1 morg, z łąki pokrytej lasem przeważnie dębowym 5 morgów. Cena tej realności wraz z meblami i przyborami kuchennemi, z powodu wyjazdu tylko za 2300 zł. Realność ta w gminie Kamień położona, w powiecie Kałusz, poczta Petranka. Dworzec kolei w Kałuszu oddalony o 2 mile drogi do Kamienia murowanym gościńcem. Zgłoszenia w celu kupna tej realności odsyłać pod adresem: **Mikołaj Sawczyn**, emeryt. c. k. nadstr. skarb. w Kamieniu p. Petranka.

OSOBA inteligentna poszukuje miejsca na towarzyszkę, do zarządu domu lub do nauki początków języka niemieckiego, polskiego i muzyki. Skromne wynagrodzenia. Bliższe wiadomości poste restante W. F. Lwów. 2831 2-2.

Dozorca lasowy posiadający jak najlepsze świadectwa, obznajomiony ze służbą leśną, poszukuje posady. Zgłoszenia pod Stanuński, poczta Machowa. 1 ?

Wierzchowce do wypożyczenia na jazdy spacerowe, godzina 2 korony. Zamówienia przyjmuje z grzeczności Wny pan Stanisław Wojciechowski, właściciel handlu korzennego i delikatesów. 3-6

Uczeń znajdzie umieszczenie zaraz w cukierni Hausera i Bienieckiego. 6-6

Do sprzedania zaraz folwark koło Lwowa, odległość 5 kilom. obszar 50 morgów, gleba wyborna do produkcyi wszelakiej paszy. Pomieszkanie prześliczne inne budynki dobre, 20 krów dostatnio wyżywić można. Cena 15.000 z czego około 7.000 przy hipotece pozostać może Zasiew oziminy 10 korcy uskuteczniony. Bliższa wiadomość w handlu Wnego Ważnego ul. Czarneckiego l. 2. 2746 6-6

3.000 centnarów metrycznych siana ma na sprzedaż zarząd dóbr **Łukawica** niżna, poczta Stryj. 2802 3-5

W magazynie jubilerskim **Juliana Strzeleckiego** we Lwowie jest w oknie wystawowem rzadkiej wielkości **perła** ważąca 67 karatów, do oglądania, ozdobiona brylantami i służy jako ozdoba na szyję, kosztuje **7000 zł.** (kaz ten dotychczas we Lwowie niewidzialny. 2832 2 3

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Nary illustrowane cenniki gratis.

Portrety pastelowe (kolorowane) po 20 złr. Portrety kredkowe czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografie z dokładnym opisem. 2757 10 ?

Francuska bonne sup: z doskonałemi polecenami zaraz do umieszczenia na 300 flor. Agence Internationale Mne Sikor aks. Kraków, hotel Saski. 2836 1 3

OSOBA inteligentna znajdzie przy rodzinie opiekę i całe utrzymanie za umówionem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne poste restante Lwów L. H. 2837 1-3

Zoniu! Powód twego postępowania jest mnie znany, błahy bardzo — lecz jeżeli Twe sumienie serce na to zezwala — to można Tobie tylko powinszować. **Leopoldyna.** 1 2

„**22, 5,** przyjdę o dziewiątej rano, bądź pewnie, oczekuję odpowiedzi". 2842 1-1

Młoda Niemka, egzaminowana nauczycielka języka angielskiego i niemieckiego udziela lekcyi ul. Sykstuska 64 parter.

Nous nous verrons bientôt — mes lettres diront tout. Vous êtes devenue bien indifférante — peut-être nous allons au bout. Alors! — soyer honnête et dites la verité. 2847 1-1 s.

Rolnik gospodarujący długie lata na tantiemę korzystnie na gruntach nie przepuszczalnych, specyalista wyrabiania domów, drenowania, odnawiania, nawadniania, miernictwa, budownictwa, hodowli bydła, koni etc. w sile wieku, z powodu śmierci swego chlebodawcy szuka posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresą S. K. poste restante Frabownica Starzeńska. 2799 3-3

W Kozłowie, poczta Milatyn nowy, są szczepki jabłoni i grusz do sprzedania. 2973 3-3

Znany największy skład towarów w Galicyi



Wiedeński Magazyn

„Au Louvre"



we Lwowie, plac Kapitulny 3

zaprasza niniejszem do odwiedzin rozlicznych działów składu — w którym wszystko po zadziwiająco tanich cenach się sprzedaje.

I. Oddział **Dywanów**. Ciężkie trwałe, dywany salonowe, w pięknych, perskich i kwiatowych desseniach 200|140 ctmt. zł. 6·50, 235|155 zł. 10·50, 280|190 zł. 15·50. 325|240 zł. 22·—, 450|350 ctm. 25—35 zł. — Holenderskie dywany gospodarskie 200|145 ctm. zł. 2·10, 240|160 zł. 2·95, 290|190 zł. 3·50, 220|140 zł. 2·50—4·50.

II. Oddział **Perskich dywanów** salonowych, w różnych wielkościach, nakrycia na otomany, lambrekiny do okna, wielki wybór dywanów kościelnych i ołtarzowych, jakoteż dywanów ściennych przed i nad łóżka.

III Oddział **Chodników**. Chodnik holenderski ct. 28, 35, 40—50, manilla ct. 45—75, jutowy ct. 25—35, wełniany i kilimkowy od ct. 85—1·50. — Chodnik kokosowy na schody i korytarze.

IV. Oddział **Firanek i portjer**. Eleganckie tunisowe portjery 95 ct., marokańskie zł. 1·20, renaisansowe zł. 2·60, modne feheranowe na gładkiem tle z frenzlami zł. 3·40—4·70, tkane portjery sznetowy zł. 3·75, firanki cdpaowane okno zł. 1·30, 1·80, 2·50, 3·—, 4·—, 12, story białe, kremowe i kolorowe w eleganckim wykończeniu od zł. 2·25 wyżej.

V. Oddział **Kap na łóżka** i stoły, garniturów, kołder i koców 1 garnitur składający się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół (buret) od zł. 5·80, 7·50, 9·50, 12·— do 40. Obrusy ct. 83, 1·20, 2·—, 2·50, 10·—. Koce flanelowe zł. 3—3·80, 4·50 i wyżej. Koce Jägerowskie zł. 3·80, 5·50 i wyżej. Kołdry wyszywane (watowane) z rouge zł. 5·—, z atłasu wełnianego zł. 5·80, nakrycie dla służby od zł. 1·20 wyżej.

VI Oddział **Der na konie** zł. 1.20 i wyżej, nakrycia na sanie i koce podróżne; Tigerfell Imitation od zł. 6·50, 8·50 do 12.

VII Oddział **Wybrakowane dywany**, pojedyncze dywaniki przed łóżka, pojedyncze ścienne dywaniki, pojedyncze kapy na łóżka i stoły, wysortowany, dywany resztki różnych chodników, szczególnie zalecenia godne 500 kap na stoły ct. 85—1·20 300 kołder zł. 1·20—2·50. Dywaników do pokojów dziecięcych, 120 sztuk zł. 2·50—5·—.

VIII Oddział **dla towarów futrzanych**, czapeczek, kołnierzy i boa, amerykańskie zarękawki futrzane po zł. 1·20 1·50, 2·— „Sealskinowe" zł. 2.—, 2·50, 3·—, bobrowy (nutria) 4, 5 zł, czapki futrzane od 1 zł. wyżej, kołnierze od 1 zł. wyżej. Wielki wybór boa, garniturów damskich i dziecięcych, składających się z zarękawka, czapki, kołnierza, czarne, barwne i białe. Wielki wybór gotowych płaszczyków watowanych, futrzanych i barankowych z odpowiednemi czapeczkami i zarękawkami.

IX Oddział **bluzek wełnianych**, jedwabnych, dla koncertu, teatru i wieczorków, bluzki trykotowe od zł. 2 wyżej, Matine, szlafroki i negliże. Halki włóczkowe, sukienne i jedwabne, (Jupon)

X. Oddział **Konfekcyi dziecinnej** watowane i futrzane, sukienki i płaszczyki dziecinne, od 1 do 12 lat — kapelusze i pończoszki dziecinne, rękawiczki dziecinne, bielizna dziecinna dla nowonarodzonych i dorosłych.

XI Oddział **Modnych kapeluszy** damskich i dziecinnych, strojnych, jako też fasony, welony, koronki, wstążki aksamitne i jedwabne towary, jakoteż wszystkie dodatki dla krawców i modniarek

XII. Oddział **Parasole deszczochrony** męzkie i En-tout cas damskie, Bielizny męskiej i damskiej, jägerowskiej wełniane rękawiczki i chustki, kapiszony, chustki koronkowe, eszarpy, wachlarze, pończochy i spodnice.

XIII Oddział **Rękawiczek** męskich i damskich, glace, duńskich i szwedzkich, jakoteż włóczkowe rękawiczki męskie i damskie „Ringwood", wszelki wybór balowych rękawiczek we wszystkich długościach i kolorach.

XIV. Oddział osobny dla wysełek na prowincyę.

Cenniki gratis i franco.

Na lepsze BRZYTWY

SZWAJCARSKIE ARBENZA

nadają się do każdego włosa, golą przyjemnie i gładko, nierdzewieją a raz wyostrzon na pasku golą najmniej 50 razy. Każdą brzytwę daje na 1-miesięczną próbę, gdyby się okazała złą zmieniam na inną, lub zwracam pieniądze. Cena z ostrzem nieruchomem 2·50, z ruchomem 2·80, każde następne ostrze 85 ct. Paski do obciągania od 1 zł. Pendzle do golenia od 80 ct. Mydła najnowsze od 25 ct. Mydlarki i lustra w najlepszym wyborze poleca

S. PIELECKI LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Kwas karbolowy i Lysol

w skutek ogromnych zapasów najtaniej sprzedaje skład materyałów

Pod Czerwonym krzyżem

Lwów, Jagiellońska l. 8

Na prowincyę odwrotnie

Karol Bałłaban we Lwowie

poleca świeże

Marony włoskie.

Figi wiankowe i sułtańskie.

Miód lipowy deserowy w słoikach.

Musztarda kremska. 2770 3-6

Dostawca c. k. kolei państwowych.

MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH

pod firmą

EDWARD BAUROWICZ

we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 2 vis a vis Hotelu Imperial.

Filia w Kołomyi.

Poleca świeży, bogato zaopatrzony magazyn w doborowe materyi na sezon zimowy, z fabryk pierwszorzędnych tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

Leonard Solecki

handel towarów korzennych

we Lwowie ul. Batorego l. 2

poleca

Koniak kuracyjny

prawdziwy francuski, flaszka po zł. 2·80, 3, 3·50, 4 i 4·50.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie nie licząc opakowanie. 2669 3 4

Wyłącznie tylko

przy placu Głowym l. 2 we Lwowie ok. c. k. Komory

Magazyn mód Róży Czaczkis

poleca wielki wybór **kapeluszy** damskich i dziecinnych według najnowszych fasonów. Ceny bardzo niskie.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ulica Kopernika nr. 3

Filie: w Krakowie w Sukiennicach nr. 20, w Czerniowcach w Rynku nr. 2.

Odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania, a na wystawie wszechświatowej w Antwerpii Dyplomem honorowym za znakomite

wyroby kosmetyczne toaletowe i perfumy,

a mianowicie:

Woda fijołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. Cena 1 zł.

Mydło kosmetyczne łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Antilentila. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z antilentilą. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym, po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękość i połysk. Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Flakon 3 zł., pół zł. 1·60.

Grysik toaletowy do mycia rąk dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct. **Cezarina** niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct. **Violin** przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct. **Proszek do czyszczenia paznogci** do nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko po 25 ct. **Pudr salicylowy** przeciw poceniu i odparzaniu nóg. Pudełko 25 i 50 ct. 2442 17—?

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowo i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Pierwsza parowa fabryka krajowa wyrobów platerowanych chińskiego srebra i neusilbru

Jakubowski & Jarra

w Krakowie.

FILIA we Lwowie, Rynek l. 37.

Dla kupców odstępuje się znaczny rabat

Nagrodzona medalem srebrnym na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 przez c. k. ministr. handlu i przemysłu w Wiedniu.

Poleca swoje wyroby grubo srebrzone trwalsze a tańsze bo krajowe od zagranicznych, przyjmuje wszelkie reperacye tak do posrebrzenia jak i do złocenia galwanicznie lub w ogniu. Nakrycia stołowe i wszelkie galanteryjne przedmioty do użytku domowego, dla kawiarń, cukierników, hoteli i restauracyj także i na podarki. Dla Kościołów, Cerkiew i Kaplic. Pająki, lampy, lampki przed obraz, lichtarze, monstrancye. Kadzielnice, krzyże, berła, puszki i naczynia do olejów świętych itd.

Ceny fabryczne.

12 łyżek stołowych	13o grubo srebrzone złr.	14·—
12 widelcy	„ „ „ „ „	14·—
12 noży	„ „ „ „ „	16·— kiingi ang. stal.
12 łyżek deser.	„ „ „ „	10·—
12 widelcy	„ „ „ „	10·—
12 noży	„ „ „ „ „	12·— „ „ „
12 łyżeczek b. k.	„ „ „ „	6·50
12 łyżeczek do czar. kawy	„ „ „	4·50
12 koziołków pod noże	„	6·—

Chochle po złr. 3·60, 3·80, 4 i 4·60. Chochelki złr. 1·60 i 1·80. 2798 1-6

Restauracya i mleczarnia

tuż obok wystawy krajowej, w nowo zbudowanej willi piątrowej, wraz z obszernym ogrodem, jest zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Tamże są przyległe do wystawy grunta do sprzedania. Wiadomość u właściciela przy ul. św. Zofii liczba 17 w godzinach popołudniowych. 2750 5-6

Nauczycielka

ewangielicka z rządowym patentem, rodem z północnych Niemiec, dobrze ucząca języka angielskiego, francuskiego i muzyki, szuka posady w lepszym domu.

Oferty do biura dzienników Plohna, Lwów ul. Karola Ludwika. 2843 1-1



MAGAZYN FUTER

P. Czapczyńskiego

we Lwowie,

przeniesiony został na ulicę Jagiellońską Nr. 12 do obszernego i według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu i poleca się dalszym względom. 2497 ? 8

Najlepsza oliwa do lamp

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		22 ct.
„ „ gospodarskiej	„ „	20 „
„ „ bezpieczenstwa R. Ditmara		30 „

Rabat: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2676 2—15

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 2690 6·15

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne.

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

COGNAC BERGER, VOLK & Cie

dostał następujące odznaczenie:

Nagrodę honorową

c. k. Ministerstwa Handlu

Dyplom honorowy

z wyszczególnieniem, (najwyższa nagroda) na wystawie środków spożywczych ze stanowiska hygienicznego.

Nagrodę państwową

c. k. Ministerstwa Handlu

do nabycia 2638

w handlu

St. Markiewicza

Lwów, Rynek 42.

---

766 NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA WE LWOWIE.** Próbki na żądanie posyłam.

Bulion

z drobiu i dziczyzny kilogram jeden 5 zł., pół kilograma 2 zł. ct. wyrobu Felicyi Schröder ost. p. Krynica.

Krajowy wyrób korków

J. L. ACHT

Lwów, ul. Strzelecka l. 5.

poleca P. T. Publiczności własny wy **korków i kół korkowych** mielenia prosa w najlepszej jakości cenach umiarkowanych.

Cenniki posyłam bezpłatnie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą 1233 20

Papier z fabryki ... w Kręsku ...

Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.